Cena numeru 15 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ZWYCIĘSTWO

ORGAN POLSKIEGO SOCJALIZMU NARODOWEGO

WYCHODZI 1 i 16 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Rok I. Kraków, dnia 16 stycznia 1934 r. Nr. 2.

Uspołecznienie myśli politycznej.

Polityka — to sztuka rządzenia narodami. Dzieje ludzkości możnaby śmiało nazwać walką o władzę nad narodami. Życiorysy polityków i mężów stanu świadczą o niezrozumiałej wprost gorliwości w ubieganiu się o władzę. Człowiek gotówby wierzyć, że namiętność polityczna jest czasem silniejsza niż namiętność — kochania. Świat pełen jest brzydkich zbrodni erotycznych, ale jeszcze ohydniejsze są zbrodnie polityczne. Wydarzenia polityczne są mocno przeplatane skrytobójstwami, morderstwami, truciznami, podstępami i oszukaństwami. W opinji publicznej niemal wszystkich narodów utarło się z tego powodu jakgdyby przysłowie, że „polityka to pańskie oszustwo" i rzecz bardzo brzydka.

Oczywiście jest w tem bardzo dużo szkodliwej przesady, bo historja polityczna poszczególnych narodów szczyci się nazwiskami mężów stanu, którzy odznaczali się czystemi jak łza charakterami.

Ponieważ narodami i państwami rządzą politycy, każda nowa idea pragnie zdobyć przedewszystkiem świat polityczny, któryby ją w życie wprowadził.

My — szary tłum — mały braliśmy dotąd udział w czynnej polityce. Wprawdzie jeszcze w V. w przed Chrystusem, w Rzymie powołano Cincinnatusa wprost od pługu na dyktatora, a nazwisko tego wielkiego syna ludu jest po dziś - dzień wzorem cnót obywatelskich. Ale od świetnej epoki demokratycznej Cincinnatusa, długie upłynęły wieki, aż szary tłum znów doszedł do głosu politycznego.

Do rewolucji francuskiej — historja polityczna jest więcej historją wybitnych mężów stanu, niż dziejami politycznemi narodów. Od chwili, gdy głowa Ludwika XVI - tego spadła z pod gilotyny do kosza, na dzisiejszym placu „Zgody" w Paryżu — szary tłum wysunął się na arenę polityczną. Filozofowie starali się nawet stworzyć nową „szkołę" polityczną, według której nawet najbardziej genjalni mężowie stanu są tylko pewnego rodzaju wykwitem, czy owocem prądów ideowych, drzemiących w szarym tłumie.

Bolszewicy tak daleko posunęli wywyższenie tłumu ponad jednostkę, że pojedynczy człowiek nic tam nie znaczy, a nowy kierunek dziejom nadają tylko tłumy i czynniki życia gospodarczego.

Tak jest w teorji, ale praktyka życia codziennego wykazuje co innego. Wartoby się bowiem zapytać bolszewików, dlaczego pochowano Lenina w sposób wprost niezwykle uroczysty, czego się teraz nigdzie nie spotyka. Dlaczego postawiono mu przewspaniałe mauzoleum, jeżeli był tylko „śrubą" w mechanizmie ludzkości.

Nie, nie był on „śrubą", ale niezwykłym człowiekiem, który siłą woli i bystrością umysłu stworzył — w teorji — nowy ustrój gospodarczy i stał się bohaterem ludzkości. Bohater nie jest atoli czemś w rodzaju „produktu" wytworzonego przez stosunki zewnętrzne i otoczenie, lecz jest oddźwiękiem potęgi duchowej jednostek, przez tłum uwielbianych.

Nie chcemy przez to powiedzieć, jakoby stosunki społeczne i otoczenie nie wywierały wpływu na powstanie kultu bohaterów. Warunki w jakich żyją szare tłumy, nie mogą nie oddziaływać na wyrobienie duchowe jednostki. To jest rzecz nie do pomyślenia.

Twierdzenie jednych, że wielcy ludzie tworzą dzieje ludzkości, a nie tłumy — jest taką samą niedorzecznością, jak mniemanie drugich, że tłumy są wszystkiem, a jednostki nic nie znaczą. Tłum i jednostka są bowiem czynnikami dziejowemi, które można rozłączyć tylko teoretycznie — w rzeczywistości zaś są nierozłączalne.

Napoleon nie byłby się stał wielkim Napoleonem, gdyby był wystąpił w początkach rewolucji francuskiej, a nie w dziesięć lat później, kiedy już cała Francja tęskniła za silną ręką. Mógłby więc ktoś powiedzieć, że Napoleon wyrósł z odpowiednich warunków... Lecz w szerokiej działalności Korsykanina znajdziemy bardzo dużo czynów epokowych, które wykonał wbrew otoczeniu i wbrew istniejącym warunkom — kierując się własnemi tylko postanowieniami i myślami.

Dzieje ludzkości — to silny splot zamierzeń jednostek z pragnieniami tłumu. Wydaje się nam nieraz, że nasz marny los poprawiłby się, gdyby u steru władzy stali nasi ludzie... Jednak dzieje demokracji ostatnich lat kilkudziesięciu, kiedy politycy w imponującej liczbie byli synami ludu i tłumu, nie przyniosły tej pożądanej poprawy bytu. Dlaczego? Może nie chcieli? Broń Boże! Chcieli, ale... nie umieli!

Polityka, czyli sztuka rządzenia wymaga bowiem dwóch rzeczy: zdolności od Boga danych — oraz umiejętności rządzenia, którą się zdobywa przez naukę i doświadczenie.

„Demokracja się... skompromitowała!" — zagrzmiało w opinji publicznej. I teraz podnoszą głowę „nauki" polityczne, które nam — szaremu tłumowi — chciałyby znów zamknąć drogę do polityki. Czynią to w imię hasła: że rządy należą się jednostkom wybranym — a nie namiętnemu i nierozumnemu tłumowi.

Artykuł zatytułowałem: uspołecznienie myśli politycznej, co tyle znaczy, że myśl polityczna, czyli nauka o rządzeniu narodami, musi się stać chlebem codziennym całego społeczeństwa, a szczególnie tych, którzy opieki rządów najbardziej potrzebują.

Dlatego krzyczę i wołam:

Uczmy się, nie żałujmy czasu i trudu myślowego

na przeczytanie artykułów naszego „ZWYCIĘSTWA“, które doprowadzi nas do zwycięstwa jedynie wtedy, jeżeli mądrością i roztropnością nietylko dorównamy, ale i prześcigniemy tych, co nas przez tyle wieków wyśmiewali, poniewierali i uciskali.

Naprzód!... Do zwycięstwa! —r—

Otworzyć drogę — do światła!

Dwadzieścia lat już minęło — a jeszcze żywo i boleśnie brzmią mi w uszach słowa mojego profesora geografji i historji w gimnazjum na prowincji, który do mnie i do moich współplemieńców tak się odzywał: „Tyś ze wsi — dostaniesz dwój ę!... Wrócisz do cepa, będziesz pas krowy i pomagał ojcu orać, albo weźmiesz łopatę i pójdziesz do roboty!... Tamten jest z miasta — on musi przejść do wyższej klasy, bo cóż będzie w domu robił?!... On inaczej jest wychowany!...“

Takiej zasady trzymał się mój nauczyciel i wychowawca gimnazjalny, dlatego syn chłopa czy robotnika musiał wszystkie siły wytężyć, by sprostać wymaganiom tego „światłodawcy“.

Bolesny i krzywdzący był ten podział narodu na uprzywilejowaną — zamożną i na warstwę biedną — spychaną i poniewieraną, którą uważano za zdatną tylko do pługa i łopaty.

Trzeba było bohaterskich wysiłków ojców, a syzyfowej pracy synów — by osiągnąć stanowisko.

Jakkolwiek twardy jest ród chłopski — iluż ich padło na gruźlicę i z wycieńczenia — nie osiągnąwszy celu?!... —

Tak było pod zaborami.

Jakżeż jest teraz w wolnej i Odrodzonej Ojczyźnie? Czy droga do światła stoi dla wszystkich otworem?

Tak!... Otwarta dla wszystkich... którzy mają pieniądze! Do szkół prowadzi nie tyle prawo pilności i uzdolnienia, ile nieludzkie prawo złotego cielca!

Powszechna jest skarga na olbrzymie opłaty szkolne i wśród nędzy i głodu, jaki na wsi i na przedmieściach panuje, wszyscy pytają: Dlaczegóż tak wygórowano opłaty szkolne?

Czy to nie jest uprzywilejowanie złotego cielca, a zamykanie dostępu do światła i kultury szarym tłumom, które dają Narodowi — najzdolniejszych i najzdrowszych duchem pracowników?!

Czy dużo zdziałały dla Polski warstwy bogaczy i Żydów?!

Jakież są następstwa systemu olbrzymich opłat szkolnych? Jaka młodzież uczęszcza do szkół średnich, kto kończy uniwersytety? Jaki procent bogaczy a jaki ubogich chrześcijan?! Jaka jest zdrowotność młodzieży polskiej?

Przebolesne są dzisiejsze warunki w szkolnictwie!

Żywioł biedniejszy chrześcijański — jest upośledzony na korzyść elementu żydowskiego, który systematycznie zalewa szkoły polskie, wykorzystując sprzyjające mu reformy, które hamują społeczeństwo chłopskie i robotnicze oraz sproletaryzowany stan średni — w zapędzie... do światła.

My, NARODOWI SOCJALIŚCI, walczymy o Sprawiedliwą Polskę i domagamy się zniesienia wszelkich opłat szkolnych dla niezamożnej polskiej młodzieży i wprowadzenia bezwzględnego „numerus clausus“ we wszystkich szkołach i uczelniach polskich.

Albowiem — szary tłum chłopów, robotników i sproletaryzowanej warstwy średniej — to jedyny, niezgangrenowany i zdrowy trzon Narodu Polskiego! To przyszłość Państwa!

Otworzyć zatem drogę — do światła dla najbiedniejszych a najlepszych i najzdolniejszych!

C.

Kończmy z dyktaturą pieniądza!

II.

Procenty — pijawki ludzkości.

Zwolennikom i sympatykom Polskiego Socjalizmu Narodowego zwracamy szczególną uwagę na artykuły o dyktaturze pieniądza, są to bowiem podstawowe zasady życia gospodarczego, które — po wprowadzeniu ich w życie przez Polski Socjalizm Narodowy — skręcą kark ohydnemu panowaniu geszefciarzy.

Redakcja.

Szukamy otworu, przez który pieniądz płynie i płynie... do kieszeni kapitalistów. By go znaleźć, zaczęliśmy — w pierwszym numerze „Zwycięstwa“ — rozpatrywać produkcję i postawiliśmy tezę, że czynnikami wszelkiej produkcji są praca i kapitał. Pracą w produkcji jest wszelki trud i wysiłek człowieka, bądź umysłowy, bądź fizyczny. Kapitałem w produkcji zaś jest to, co podczas wytwarzania łączy się i zlewa z pracą i co albo przynosi zyski, jeżeli przedsiębiorstwo idzie dobrze, albo ginie i przepada, jeżeli przedsiębiorstwo z jakiegokolwiek powodu korzyści nie przynosi.

Wszystkim aż zanadto „dobrze“ wiadomo, że obecnie bardzo mało jest przedsiębiorstw — dobrze „idących“, ich wielka część bowiem zbankrutowała, a te, które przy życiu zostały — poza nielicznemi wyjątkami — ledwie-ledwie dyszą. Znam kilkadziesiąt przedsiębiorstw i dzieje jednego z nich muszę w kilku zdaniach opisać, by móc z nadzieją powodzenia szukać wspomnianego otworu, przez który pieniądz płynie do kas kapitalistów.

Było sobie dwunastu porządnych obywateli w miasteczku X., położonem kilkanaście kilometrów od stacji kolejowej. Każdy z nich miał trochę grosiwa i postanowili uruchomić autobus osobowy. Raz-dwa i pomysł został wprowadzony w życie: między miasteczkiem X. i stacją kolejową Y. zaczął kursować elegancki autobus. W pierwszych dwóch miesiącach przedsiębiorstwo tak doskonale szło, że nasi obywatele sprzedali autobus i zaciągnąwszy pożyczkę, kupili nowy, znacznie większy i wygodniejszy. Przez miesiąc autobus przynosił ładny zysk, ale z nastaniem kryzysu, ubodzy obywatele miasteczka X. zaczęli chodzić pieszo do stacji kolejowej . . . Ich przykład naśladowało coraz więcej ludzi. Po roku bardzo ciężkich i bohaterskich

Czy już wpłaciłeś prenumeratę?

prób ratowania się — przedsiębiorstwo zbankrutowało.

Uwazajmy!

Mówimy o produkcji. W wypadku naszym dwunastu obywateli -- co jest kapitałem produkcyjnym? To, co połączyło się z pracą czyli: autobus i gotówka, którą wydali na zakupno wozu. Dopóki autobus miał powodzenie, dzielili się zyskami, odpowiednio do swych udziałów; gdy zaś przedsiębiorstwo autobusowe zawiodło, potracili swoje pieniądze i jeszcze musieli spłacić weksel.

Akcjonarjusze, t j. ci, którzy starali się i dbali o rozwój przedsiębiorstwa, ponieśli straty, a jedynym człowiekiem zyskującym jest — wierzyciel. otrzymał on bowiem nietylko sumę pożyczoną, ale i procenty. Biedni akcjonarjusze! Gdy autobus zaczął okazywać niedomagania, latali, biegali, nie spali, nie dojedli, aby tylko uratować przedsiębiorstwo! Wierzyciel zaś — spał spokojnie. Gdy go doszły wiadomości, że linja autobusowa słabnie, popatrzył na weksel, obejrzał podpisy i ani na chwilę nie wątpił, że otrzyma swoje".

Jak widać: pożyczka w danym wypadku nie brała żadnego udziału w produkcji. **Akcjonarjusze, którzy pracowali i ryzykowali — wszystko potracili; pożyczka zaś, która nic, ale zgoła nic nie pracowała i niczego nie zaryzykowała, została sowicie wynagrodzona.** Za co?

Czego to szukamy? Otworu, przez który pieniądz odpływa do kas wierzycieli - kapitalistów. Zdaje mi się, żeśmy go znaleźli. Dokładniej mówiąc: znaleźliśmy jeden otwór, bo ich jest więcej (o czem napiszemy innym razem).

Cóż z tego wynika? Jest jasnem jak słońce, że pożyczka nie jest kapitałem produkcyjnym, bo nie bierze najmniejszego udziału w wytwórczości. Jest w dalekiej i bezpiecznej odległości od prac i trosk przedsiębiorstwa. Zajmuje stanowisko wyjątkowe i uprzywilejowane. Wierzyciel, mimo swego zupełnego nieróbstwa, swoje pieniądze i procenty od nich ma hipotecznie zapewnione. Na czem się opiera tak niesłychany przywilej nieroba?! Jak może wierzyciel ciągnąć zyski procentowe bez najmniejszego współudziału w produkcji?! W życiu gospodarczem nikt nie posiada takiego przywileju: ani królowie, ani prezydenci, ani ministrowie, ani genjalni pisarze i wynalazcy lub wielcy dobroczyńcy ludzkości! Nikt — tylko wierzyciel!

Nie orze, nie sieje,
Dobrze mu się dzieje!

Do tego stopnia dobrze, że jego nieróbstwo jest nawet prawem i ustawami zabezpieczone! Rzeczywiście, gospodarczo — jest pieniądz (pożyczka) nieproduktywny, prawnie zaś ma zapewnione olbrzymie zyski! W dzisiejszym ustroju kapitalistycznym wystarczy, by ktoś posiadał większą kwotę pieniędzy... i może całe życie spędzić w nieróbstwie i w niezasłużonych wygodach życiowych, bo „ustrój" społeczny, liberalno-kapitalistyczny, każdemu bogaczowi umożliwia, by przez pożyczki wysoko oprocentowane wyssał ostatni grosz z kieszeni ubogiego, ciężko pracującego.

Polski Socjalizm Narodowy uświadomi miljonowe szeregi wyzyskiwanych, dlaczego niema w obrocie pieniędzy! Jakże może być, kiedy na każdym rogu ulicy można widzieć... banki... które specjalnie, pod szczególną opieką państwa, „trudzą się" wzbogacaniem się procentami i hipotecznie zapewnionemi pożyczkami. Dyrektorowie i urzędnicy banków przynajmniej pracują i nie biorą za darmo wynagrodzenia, jak szczęśliwi akcjonarjusze bankowi, którzy zgłaszają się tylko do kasy z kuponami, by odebrać wysokie i „ciężko zapracowane" dywidendy. Oj, ciężka, bardzo ciężka to nieraz praca! Zejdą się ci panowie raz, dwa razy do roku, zjedzą suty obiad . . . i . . . po pracy! A do kieszeni wsunęło się — za tę ciężką pracę — wynagrodzenie: pieniądze, we krwi i łzach wyzyskanych skąpane!

A cóż powiedzieć o „bankierach" prywatnych, którzy mają czelność dawać biednym ludziom lichwiarskie pożyczki na — chleb i ubranie, na konieczności życiowe!... Bo najgorzej ustalić błędną i szkodliwą zasadę! Następstwa są potem straszne! Taką szkodliwą zasadą ustroju liberalno-kapitalistycznego jest produktywność pieniądza, który jak widzieliśmy, nic nie robi w przedsiębiorstwie, a zyski ma zapewnione. Pieniądz powinien być złączony z produkcją, powinien brać udział nietylko w radościach, ale i w smutkach produkcji. Niezależność pieniądza od produkcji musi być zniesiona; pieniądz, jeżeli chce być kapitałem produkcyjnym, musi się stać współudziałowcem na równi z innemi czynnikami produkcji, a nie zajmować — nie wiadomo dlaczego — uprzywilejowanego stanowiska

---

JAN ZARAŃSKI.

URWISZ.

2)

I radowała się, że droga jej do grobu taka kwietna i wonna. Pragnęła zasłonić wnuczka przed pociskami słów ludzkich. Każde, jak kamień, wpierw ją raniło.

Ale ktoby babkom wierzył. One zawsze wszystko inaczej widzą staremi oczami z nad progu śmierci...

To też dziwili się ludzie, kiedy Antosia broniła.

— Wy Chmielcowa macie chyba pomrokę na oczach, że prawdy nie możecie dopatrzeć się. Każdy widzi, jaki wasz wnuczek jest. Każdemu dokuczy. Wyście go rozpuścili.

— Ja?

— Tak, wy. Takiegoby trzeba kijem chować. Oho, pociechy wy się z niego nie doczekacie. Mówicie, że dobry. Zaraz wam powiem: Dopiero wczoraj zbił dziecko Zielińskiej. Za co? Za nic. Co takie chucherko winno mu? Sprał, aż jęczało. Może nieprawda? Sama widziałam.

— Zbić, zbił. Nie przeczę. Zielińska z krzykiem przyleciała. Mało chałupy nie rozwaliła. Jezu, ale było piekło. Nie zastała wnuczka. Chyba poprzetrącałaby ręce i nogi. Mówicie, że Antoś zbił małego Zielińskiego za nic?

— Sama widziałam. Chyba za to, że dziecko ciche, potulne, a Antek zły.

— Kiedy przyszedł Antek, ja na niego z polanem drzewa — ty taki — ty taki, będziesz dzieci rozbijał. A on w płacz, Babko, to nie ja bilem, to same ręce poleciały. I opowiada. Szedł dziaduś po prośbie. Każdy go wspomoże. A chłopak Zielińskiej wyśmiewał się z biednego, przedrzeźniał się, kulał, wyciągał rękę, a potem rzucał błotem i wołał: dziadku macie, zezryjcie. Takie to chucherko.

— Już wy go nie brońcie. Za nic bije. Co tam daleko szukać. Dopiero dzisiaj, kiedyście byli na polu. Wyrwał chleb Krawczykowi. Biedne, głodne dziecko rozpłakało się, aż litość było słuchać. Czy to nie grzech?

— A widzieliście jak to było?

— Inni widzieli.

— Ano, to teraz posłuchajcie, co ja wam powiem. Dzieci, jak dzieci. Kiedy jedno je, to drugie oczami chciałoby wyrwać. Jadło Krawczykowe dziecko na progu chleb z masłem. Obstąpiły dzieciska i zaraz sklamrzą: doj nom, doj nom skosztować. A ono wzięło pacynę i mówi: weźta se, nachlojta się. Wtedy Antoś chwycił go, wyrwał chleb i rozdał dzieciom. Takie to —

Pożyczka spełnia swoją rolę, gdy ją przedsiębiorca wydaje na zakupno narzędzi produkcji albo na wypłatę robotników. Nastąpiła zamiana, pieniądz został wydany i jego rola w produkcji skończyła się. Dalszą, doniosłą rolę odgrywa już nie pieniądz (środek zamiany), lecz wartość rzeczywista: konkretny środek produkcyjny. Pożyczka na cele produkcyjne powinna więc być akcją, a wierzyciel akcjonarjuszem. Ile otrzyma „procentów", zależeć będzie od wyników pracy: raz mniej, drugi raz więcej, zależnie od korzystnych, lub mniej korzystnych warunków produkcji!

Polski Socjalizm Narodowy — ten program urzeczywistni i ludzkość uwolni od polipowych objęć niepracującego, nieproduktywnego, a mimo to — dzięki ustrojowi kapitalistycznemu — najwięcej zarabiającego pieniądza.

F-O.

„Nie kijem go — to pałką!"

Tak możnaby określić t. zw. zaszeregowanie płac urzędniczych. Zapewniano rzesze urzędnicze, że nie będzie dalszej obniżki płac — dlatego wymyślono „zaszeregowanie". A w Polsce już tak się utarło, że przy wszelkich zmianach najwięcej cierpią — najsłabsi. Kosztem najbiedniejszych, żyją i używają najzasobniejsi.

Spora część urzędników będzie otrzymywała pensje o 7% mniejsze, a tylko nieliczni będą mieli niewiele co wyższe pobory. Natomiast pensje najwyższych urzędników zostały zwiększone bardzo znacznie. Np. minister otrzymywał dotąd około 1.200 zł. a od 1. II. będzie pobierał 4.300 zł. Podwyżka wynosi zatem przeszło 350% Dyrektor departamentu otrzymywał poniżej 1.000 zł., obecnie otrzyma 1.750 zł.

Na usprawiedliwienie mówi się, że w Polsce pensje najwyższych urzędników były dotąd niskie. Jeśli tak — czy tedy okres największego kryzysu można uważać za właściwy do podwyższania pensji dygnitarzy? Gdy całe społeczeństwo zaciska pasa, pensje ministrów podwyższa się o 3.000 zł.!

Nie mamy słów na wyrażenie oburzenia z powodu zniesienia „dodatków rodzinnych". Czyż sprawiedliwość nie wymaga, by wtedy, gdy państwo jest zmuszone płacić urzędnikom pensje „głodowe", by przedewszystkiem uwzględnić tych, którzy mają na utrzymaniu liczne rodziny? Czy ojcowie rodzin licznych mają za karę raz dnia jadać!

Tembardziej jest to niezrozumiałe, że rozporządzenie utrzymuje dodatki rodzinne dla wojskowych w czynnej służbie, aż do pułkownika włącznie.

Czyż więc wojskowi mają prawo posiadać więcej dzieci niż urzędnicy cywilni? Czy dzieci wojskowych więcej są warte pieniędzy z kasy rządowej, aniżeli dzieci urzędników cywilnych?

Uprzywilejowanie „klasy wojskowej" zaznacza się także w niewspółmiernej wysokości płacy w stosunku do urzędników cywilnych. Np. żonaty plutonowy, mający wykształcenie niższe, będzie otrzymywał 150 zł. miesięcznie, a nauczyciel, który ma wykształcenie conajmniej średnie, będzie rozpoczynał swą pracę przy płacy 130 zł. miesięcznie. Czyjeż przygotowanie do zawodu kosztowniejsze, czyja praca trudniejsza?

Reforma płac nie pominęła emerytów. Podstawą do wymiaru emerytury będzie ostatnia pensja bez dodatków, bez zasiłku wyrównawczego lub funkcyjnego. Zatem stracą dość dużo i ci urzędnicy którzy po 1. II. przejdą w stan spoczynku.

Kto głodny — może być jeszcze więcej głodny!.. Już się do głodu przyzwyczaił!

Z punktu widzeniania społecznego i narodowego, obniżanie „głodowych" płac, a zwłaszcza zniesienie dodatków rodzinnych jest niezmiernie szkodliwe, gdyż osłabia żywioł narodowy, polski — tak materjalnie jak i moralnie. Zanika w społeczeństwie wiara w sprawiedliwy porządek prawno-społeczny.

W interesie państwa leży, aby nie byli narażeni na nędzę ci, którzy dla narodu służą i pracują. A „płaca sprawiedliwa" winna pracownikowi rządnemu i uczciwemu i całej jego rodzinie wystarczyć na utrzymanie

---

— E, już muszę iść — dźwignęła się z ławy sąsiadka. Gadu-gadu i zasiedziałam się. Czas mi do chałupy. Trzeba chłopu przywarzyć choć mleka na dynarku. Przez cały dzień narobi się w lesie, a wnet przyjdzie.

Po drodze jeszcze spotkała kumę i dalej wiatrak puściła. Chmielcowa taka, a taka, Antek z piekła rodem, ale czy może być inny przy takiej babce.

Już słońce zaszło, kiedy skierowała się w stronę swego domu.

Pewnikiem chłop już w chałupie. Nawet człowiek nie ma czasu tego mleka biedakowi uwarzyć. Ciężkie życie na tym świecie. Ani chwili nie odetchniesz. Dzień zleci, ani się spostrzeżesz. Źle na świecie. Taka Chmielcowa ino złość chowa. Musi ją Pan Jezus pokarać. Jakżeby mogło być inaczej. Na oczach ma pomrokę. Nie widzi, jakie to ziółeczko chowa. Zły chłopak i tyle. Dzieci bije — sama widziałam. Chłopakowi od gemby chleb wyrywa. Oj, musi być za to kara. Oj, będą mieli z niego, będą Pomaści życie niejednemu. Poczkajcie, jeszcze dożyjecie, ja wam mówię. Każdemu za skórę sadła naleje. Skąd u niego tyle złości. Matka dobra, ojciec nikomu nie zawadził — a synuś chyba z piekła. Będzie z niego, będzie ino wstyd i obraza Boska.

Co tu długo mówić, Antoś był zakałą spokojnej wsi i tyle.

II.

W tym roku wczesna wiosna.

W lutym słońce stopiło śnieg. Strumienie pełne promieni i ciepła popłynęły przez pola. Zazieleniały miedze, podwała i łąki, wystawione do południa.

Ludzie krzątali się i już w drugiej połowie marca wyszli z pługami. We wsi na gwałt przygotowywali zboże jare do siewu, krajali ziemniaki do sadzenia.

Drzewa przy drogach odziewały się w liście jakby kapłani, zielonym ornatem okryci. Stały w szumie szeleście pierwszych modlitw, czekając, kiedy sady przysłonią się białemi welonami kwiatów. Ptaki na chórach niebieskich radośnie rozbrzmiewały, jakby cudowne melodje wygrywały na organkach serca. Spływały one strugami, niby deszcz promieni, lejący się z niebios na ziemię.

Dni były ciepłe, przesłonecznione, a tylko lekką zwiewną mgłą obłękitnione.

Radość w przestworzach, w jasności dni, w uśmiechach zórz, barwiących serca.

C. D. N.

życia; powinna określać normę, poniżej której absolutnie zejść nie wolno.

Kiedy bowiem płaca spada niżej tego, co dla pracownika niezbędnem jest dla życia, nie może pracownik zaspokoić swoich najskromniejszych potrzeb, odżywia się nędznie i nie może zaopatrzyć się w odzież, ochraniającą go od zimna i słoty. W takich warunkach słabsi niedługo mogą pociągnąć, a śmierć-wybawicielka skraca życie wyczerpanym i niedostatecznie zahartowanym na braki. Nadto w tych warunkach zmniejsza się ilość małżeństw, a zatem i ilość nowonarodzonych dzieci. Liczba ludności zmniejsza się wskutek przedwczesnego wymierania „zbytecznych", a **bezpośrednio** przez zmniejszanie się ilości małżeństw i dzieci.

Sprawiedliwość społeczna zabrania, aby dla jakichkolwiek względów zmniejszać zarobek czy płacę — poniżej wartości środków do życia pracownika i jego rodziny. W przeciwnym bowiem razie następuje liczebne zmniejszanie się narodu i osłabienie jego moralności. Wypaczają się bowiem zasady i łamią się charaktery jednostek słabszych, które stojąc wobec widma głodu i nędzy swej rodziny — nie mają dość siły oprzeć się tak licznie i powszechnie nastręczającym się pokusom. Społeczeństwo upada duchowo i moralnie łatwo zwłaszcza, że tak licznie i silnie rozwija się wśród niego element obcy a zawsze wrogi: żydostwo, które nie przebiera w środkach, by na gruzach społeczeństw chrześcijańskich utwierdzić swoje wszechświatowe, mamonistyczne panowanie.

My, NARODOWI SOCJALIŚCI — z nieubłaganą konsekwencją będziemy dążyć do tego, by urządzenie państwa, a tem samem urządzenie całego życia społecznego takiem <u>zaprawić poczuciem sprawiedliwości</u>, któreby stało się twórczem, czyli <u>utworzyło</u> porządek prawno-społeczny, kształtujący całe życie gospodarcze Narodu Polskiego.

Nie braknie miejsca na polskiej ziemi, nie braknie pracy i chleba, nie braknie środków do dostatniego życia... gdy przestanie brakować sprawiedliwych urządzeń społecznych — gdy przestanie brakować ludzi dobrej woli!

F. Ra

Kwestja żydowska

w świetle dziejów minionych i dzisiejszych czasów.

Motto: Ważkiej bądźcie wy chrześcijanie przyrody,
A nie jak wiotkie na wiatr każdy pierze.
Was nie opłuczą lada jakie wody;

Wszak macie Stare i Nowe Przymierze,
I wodza, co wam prawo przypomina,
To was uchroni i zguby ostrzeże.

Gdy się zła żądza w sercu waszem wszczyna,
Nie zwierzę w sobie czujcie, lecz człowieka,
By was nie spotkał pośmiech żydowina!

Dante: Boska Komedja, Raj V'

Gdy ze wszystkich 32-u kierunków busoli dochodzą nas wiadomości, że narody i państwa zajmują się rozwiązaniem sprawy żydowskiej — nie wolno i nam pozostać w tyle — już choćby dlatego, że żydzi stanowią 11% ludności naszego Państwa.

Od czasu utraty politycznej samodzielności, t. j. od czasu zburzenia Jerozolimy i Świątyni, żyją Żydzi w rozproszeniu wśród innych narodów i ciekawy to fakt, że nigdzie nie cieszą się sympatją.

Dotychczasowy bilans ich współżycia z innemi narodami przedstawia się naogół bardzo nie wesoło: zostali w ciągu wieków wypędzeni z 22 krajów i 29 większych miast i okolic. Wszędzie bez wyjątku jako powód wypędzania ich podaje się: ich nienawiść do nieżydów jakoteż ich swoiste zasady moralne, podważające fundamenty etyki życia prywatnego, rodzinnego, religijnego, społecznego i państwowego.

W ten sposób powstała kwestja żydowska.

Z biegiem czasu tak w innych krajach jak i w Polsce chciano usunąć tę drażliwą kwestję w drodze asymilacji.

Jeden z czołowych galicyjskich polityków Teofil Merunowicz ostrzegał naród przed hasłem asymilacji mówiąc, że czepiali się tego hasła „ci chrześcijanie i ci Żydzi, którzy chcieli siebie nawzajem oszukiwać" jak też i ci „którzy ponad przepaściami kwestji żydowskiej chcieli przepłynąć lekko, gładko i bez trudu".

Całkiem trafna uwaga!

Lecz my widzimy, że także w dzisiejszej dobie wielu chce się nawzajem oszukiwać i „ponad przepaściami kwestji żydowskiej przepłynąć lekko, gładko i bez trudu": np. przez wysuwanie hasła „czystości rasy" — co powoduje powstawanie zoologicznego antysemityzmu, którego wykwitem jest hitleryzm, a który znajduje admiratorów i w społeczeństwie polskiem oraz rusko-ukraińskiem.

Ku otrzeźwieniu naszych admiratorów hitleryzmu przytoczymy słowa Merunowicza wypowiedziane na temat kwestji żydowskiej w r. 1898 oraz jednego z czołowych mężów nauki polskiej, jakim był znany wszystkim Antoni Małecki.

Na temat ogólnych wskazówek na przyszłość, wypowiedział się Teofil Merunowicz w ten sposób:

„Jeżeli będziemy pielęgnowali ślepą zawiść do Żydów, naśladując niemiecki antysemityzm, to prędzej czy później narazimy kraj na krwawe awantury. Jeżeli zaś porzucimy frazeologję antysemicką i raczej niedopuścimy do jej szerzenia się u nas — a trzeźwo, roztropnie i energicznie będziemy zwalczali wyzysk żydowski, wówczas damy Żydom radę z pewnością".

Antoni Małecki daje znów taką radę:

„Sprawiedliwość wobec Żydów i godziwa obrona przed nimi! Żydzi zdobywają u nas coraz szersze tereny, a jednocześnie nie zbliżają się do nas pod żadnym względem. Z konieczności więc musimy ich traktować jako obcych i unieszkodliwić! Nie dać się im wyręczać ani wyzyskiwać! — Oto mój program!"

Słowa tych dwóch światłych mężów musimy sobie zapamiętać, zabierając się do uregulowania kwestji żydowskiej.

Stosując więc zasadę „sprawiedliwości wobec Żydów i godziwej obrony przed nimi" wypełnimy nasze zadanie i „damy żydom radę z pewnością" jeżeli:

1) poznamy piękność zasad Starego Testamentu z jednej strony
2) a całą ohydę, potworność i perwersję Talmudu z drugiej strony, i skonstatujemy:
3) ilu wyznawców Talmudu i Szulchan-Aruchu znajduje się wśród czerni żydowskiej i to tak wyznawców jawnych jak i skrytych — i jeżeli zaczniemy
4) bezwłocznie ustalać formy postępowania wobec Żydów, stosując

zasady bezwzględnej „sprawiedliwości i godziwej obrony przed nimi".

Obrona przed żydostwem winna być planowa, zdecydowana i nieugięta, a spójności religijno-rasowej Żydów przeciwstawić winniśmy spójność patrjotyczną naszego polskiego społeczeństwa.

Lata bowiem prześladowań i pogromów spoiły Żydów jeszcze bardziej i dlatego to tworzą dziś tak silny element. Ta niezmierna spójność i solidarność rasowa dopomogła im, że opanowali prawie zupełnie przemysł i handel i stali się czynnikiem, który mógł nieraz decydować o losach królestw i państw demokratycznych.

Tworzą państwa w państwach, choć nie uznają granic żadnych państw, w których i z których żyją. Nie dając się nigdzie zaasymilować, stawali się wszędzie, gdziekolwiek żyli — czynnikiem państwowo-rozkładowym, czego Polska obok Rosji, najwięcej i najboleśniej doświadczyła, gdyż jak nawet Daszyński mówi: „Niepodległość Polski była dla przywódców żydowskich nietylko niezrozumiałą, ale i ni pożądaną.

Spójność rasowa-religijna Żydów uchodzi za tem większą potęgę, gdy ją przeciwstawiamy bierności mas polskich i obojętności na kwestję żydowską.

Do zwiekszenia wrodzonej Słowianom bierności przyczyniły się w dużej mierze demonstracje przeciwżydowskie, prowadzone w płaszczyźnie niskich instynktów i wyłącznie dla osobistych celów partyjno-politycznych, które tylko o b n i ż y ł y p o w a g ę z a g a d n i e n i a ż y d o w s k i e g o w P o l s c e.

Demonstracje te nietylko nie przyniosły konkretnych wyników, lecz nawet zniechęciły społeczeństwo do zajmowania się zagadnieniem żydowskiem i zniszczyły wiarę w możliwość jakiegokolwiek rozwiązania tak palącego problemu.

J. K.

Sympatykom i zwolennikom ruchu Narodowego Socjalizmu

wyjaśniamy, że partja nasza P. N. S. (Partja Narodowych Socjalistów) ulokowana przy ul. J. Piłsudskiego 21. I. p której centrala jest w Warszawie — nie jest identyczna z partją N. S. P. R. (Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza), której centrala znajduje się w Katowicach.

Zarazem zapewniamy, że usilnie baczymy, aby praca nasza miała kierunek czysty, ideowy, bez jakiegokolwiek ubocznego wpływu.

Nie dopuścimy rozkładowych wpływów żydostwa do siebie, które czyha na to, by zapomocą przekupnych sprzedawczyków w jakikolwiekbądź podstępny sposób rozsadzić niewygodną i niesympatyczną dla nich organizację.

RADA OBWODOWA
PARTJI NARODOWYCH SOCJALISTÓW
w Krakowie.

Co niedzielę urządza się w lokalu partji przy ul. J. Piłsudskiego l. 21/I. p., p o g a d a n k i, o d c z y t y i r e f e r a t y o godz. 12-tej. Wstęp wolny za okazaniem legitymacji lub zaproszenia, które wydaje Sekretarjat tamże codziennie w godz. od 10 do 13.

SEKRETARJAT OBWODOWY

Budujmy Nową Polskę!

Ludy, które zamieszkiwały nasze ziemie, już w epoce neolitu przodowały innym ludom Europy. Osiadłe na obszarach między Bałtykiem a Karpatami, pomiędzy Łabą a Dnieprem, miały już własną kulturę. Posiadały jedyne wtedy w Europie kopalnie krzemienia, z którego — nie znając jeszcze metali — wyrabiały w sposób niezwykle przemyślny i zręczny — broń oraz narzędzia domowe i gospodarskie — i to nietylko dla siebie, ale i dla sąsiadów, którzy tej sztuki nie posiadali. Krzemienne ich wyroby były sławne naówczas w całej Europie i stanowiły produkt ożywionego handlu.

Zatem: pierwsze w Europie górnictwo i pierwszy przemysł na eksport, wzięły swój początek na ziemiach prasłowiańskich.

Jeszcze więcej przodowały te ludy innym współczesnym narodom w hodowli bydła i w uprawie roli. Uprawiały jęczmień, owies i pszenicę, którą żęły szczególnemi sierpami z krzemienia.

Od nich dopiero uczyły się inne narody tej sztuki i umiejętności, a fala wędrówek ludów niosła w kierunku na „dziki i barbarzyński" naówczas Zachód te zdobycze kulturalne, które dały następnie podwalinę pod dobrobyt ludzkości.

Ziemie praojców naszych były tedy w zamierzchłej przeszłości — ogniskiem kultury i światła dla zachodnich sąsiadów.

Świadczą o tem liczne wykopaliska w różnych miejscowościach, zajmowanych od wieków przez Prasłowian. Odkopuje się całe grodziska i osiedla a przeróżne, tam znajdywane przedmioty i resztki, świadczą niezbicie o niezwykle wysokiej, jak na ówczesne czasy, kulturze ducha i ciała pierwotnych Słowian.

Praojcowie nasi tworzyli już na długie wieki przed przyjęciem chrześcijaństwa światłe, prawe i wysoce szlachetne społeczeństwo, mające swoje prawa, które przestrzegali i szanowali. Choć poganie, wierzyli w jednego Boga, w nieśmiertelność duszy i kary po śmierci. Mieli swoje pismo zwane bukwą, czyli glagolicą. Mieli nazwy miesięcy, dni, pór roku, rzek,

miast, krajów i wiatrów na długo przed ludami germańskiemi.

Wysoka ich kultura była odrębną i sobie właściwą, jakiej podobnej nie posiadały żadne inne narody. Świadczy o tem ich język — dzieło rozumu, prawdziwy kronikarz dawnych czasów. Zrósłszy się od niepamiętnych czasów z ziemią ojczystą, są prawdziwymi autochtonami, którzy przekazali nam niezniszczalne zdobycze etyczne i kulturalne, żyjące do dziś dnia w wierzeniach i podaniach ludowych, oraz w naszej słowiańskiej sztuce ludowej.

Pierwotny Słowianin miał zdecydowaną wyższość zarówno pod względem fizycznym jak i duchowym, pod względem kultury i etyki nad Germanami, którzy będąc ludem nieosiadłym i niespokojnym, bezustannie napadali i łupili spokojnych sąsiadów. Później Słowianie przewagę tę tracili — nękani ciągłemi najazdami Niemców, niosących im chrześcijaństwo na ostrzu miecza.

Żywioł germański wzmacniany przez najbardziej agresywne elementy Zachodu, pochłonął liczne plemiona słowiańskie między Łabą a Odrą i zagarnął ich ziemie.

Niemcy tępili i niszczyli nietylko krainy słowiańskie, ale i ducha i ciało, nietylko etykę i wierzenia, ale nawet nazwy słowiańskie. Uległa praworządność i sprawiedliwość słowiańska brutalnej przemocy germańskiej.

Gdzie nie mogą Niemcy zaprzeczyć istnieniu realnych wartości słowiańskich, tam starają się je wypaczyć i sfałszować w celu zrobienia ze Słowian istoty niższej — i strzegą pilnie — by świat nie dowiedział się prawdy, by ten wzgardzony Słowianin, wypchnięty przez nich z rodziny narodów kulturalnych — nie poznał swej prawdziwej wartości — i nie spostrzegł się, że wniósł niegdyś wielki dorobek do ogólnoludzkiej skarbnicy ludzkości.

W dobie dzisiejszej nawała germańska jednoczy się, zespala i skupia wszystkich Niemców Europy środkowej i całego świata — i zbrojąc się gorączkowo — szykuje się, by znowu na ostrzu miecza nieść zbrodnicze hasło „Drang nach Osten“ i zagarnąć ziemie słowiańskie pod swoje brutalne władztwo.

Drogę na Wschód zamykamy Niemcom my — Polacy

Nam zatem każą dzieje odegrać decydującą rolę w odparciu żywiołu grożącego zagładą i zniszczeniem nietylko Słowiańszczyźnie, ale i całej Europie.

Polski Narodowy Socjalizm, zrodzony z duszy i etyki słowiańskiej i chrześcijańskiej, powołuje się na świetlaną tradycję naszych praojców, od których szło światło na Zachód i wzywa Polaków i wszystkie narody słowiańskie do gorliwej pracy nad odrodzeniem się w tym duchu całej Słowiańszczyzny.

Polski Narodowy Socjalizm wzywa wszystkich Polaków-Słowian, do wskrzeszenia poczucia godności, do odgrzebania z popiołów świętych tradycyj prasłowiańskich — do umiłowania świętej a wzniosłej spuścizny, jaką pozostawili ofiarnie synom swoim.

Polski Socjalizm Narodowy wzywa Naród cały, by ocknął się i strząsnął z siebie wady i przywary, jakie przylgnęły doń podczas wiekowej „niewoli szlacheckiej“ oraz w kilkusetletniej, deprawującej żydowskiej szkole życia codziennego i podczas półtorawiekowej niewoli w trzech zaborach.

Polski Socjalizm Narodowy odrodzi nas wewnętrznie w miłości braterskiej — i zaprowadzi nowy ustrój społeczny, sprawiedliwy dla wszystkich prawych i ofiarnych synów Ojczyzny.

Polski Socjalizm Narodowy zbuduje Nową Polskę potężną, a praworządną — która wprowadzi jedność i zrozumienie do wielkiej rodziny narodów słowiańskich i wskaże światu prawdę i drogę do uniknięcia grabieży i grozy wojennej i do prawego współżycia narodów.

NA BŁĘDNEJ DRODZE.

Przeszłość w życiu narodów jest nieocenionym skarbem nauk do poznania swych błędów i wskazań, czego należy unikać, a ku czemu dążyć. Przeszłość ma dla nas Polaków specjalne znaczenie. Popełniliśmy wiele błędów, które nietylko zatrzymały nasz rozwój wewnętrzny, ale pozbawiły nas na długie lata wolności.

Sto lat niewoli pod trzema zaborami, strugi krwi przelanej za wolność na polach bitew, powinne być dla nas przestrogą i drogowskazem na przyszłość.

Czy tak krwawo okupiona niepodległość jest należycie doceniana przez nasze pokolenie i wykorzystana sprawiedliwie i rozumnie? Czy wszyscy synowie Ojczyzny czują się szczęśliwi w wolnym kraju naszym? Czy jest doceniony ten robotnik polski, którego niesłusznie tylko za najniższego pionka uważano — gdy tymczasem w okresie walk o wolność i w czasie budowy Państwa i obrony niepodległości, okazał się pierwszorzędnym i ofiarnym czynnikiem państwowotwórczym? Czy ma dostateczną opiekę ze strony Państwa ten, który dźwiga dziś na barkach cały ciężar kryzysu, wynikłego nie z jego winy?

Wynędzniały, zgnębiony głodem, podcięty zdradą przekupnych swych przywódców — poddaje się biernie okrutnym ciosom, które jak gromy jeden za drugim padają na niego.

Rabunkowa i chaotyczna gospodarka wielkokapitalistyczna zrodziła kryzys, doprowadziła do ostrego bezrobocia, wyrzucając setki tysięcy ludzi na bruk Zarobki obniżono do połowy. Ograniczono świadczenia socjalne przez zmniejszenie zasiłków na wypadek bezrobocia, a równocześnie podwyższono wkładki. Zmniejszono do połowy opłaty za godziny nadliczbowe, przy równoczesnem podwyższeniu tygodnia pracy do 48 godzin. Zmniejszono robotnicze urlopy i t. d. — a jednocześnie obarczono robotników zatrudnionych podatkami, dodatkami, funduszami pracy, a ostatnio i ubezpieczeniem na starość, problematycznej wartości, gdyż z niego robotnik dopiero w 66 roku życia, to jest po długich latach udręki, otrzyma „głodową“ rentę, nie przekraczającą 20 zł miesięcznie.

Czas nawrócić z błędnej drogi, skończyć flirt z kapitałem i zacząć realną politykę społeczną — bo rozpacz i gorycz wśród zgłodniałych mas wzrasta.

Precz z kompromisami i półśrodkami — „Nie czas ratować róż, gdy płoną lasy!“.

Rozrzutność i dobrobyt klas posiadających — zbyt silnie rażą i prowokują wobec tego, że drudzy przymierają z głodu. Nie kapitaliści nastawiali swe piersi w obronie Rzeczypospolitej, lecz polski robotnik, chłop i pracujący inteligent.

Granitowy fundamet Polski — świat pracy, o którym zapomniano — stoi dziś na szarym końcu.

A. Karwacki.

Maszyny pozbawiają robotników pracy!
Opodatkować maszyny na fundusz bezrobocia!

Żywiołowy ruch polskich narodowych socjalistów.

Kronika krajowa.

Różne są drogi narodowego socjalizmu, ale cel jest jeden: zwycięstwo pracy nad zachłannym kapitałem.

Jak Polska długa i szeroka, rozlegają się słowa A. Mickiewicza: „Socjalizm, aby się kiedyś stać wszechludzkim, powinien wprzód stać się narodowym" (Trybuna Ludów).

Socjalizm musi być polskim. I ruch czysto polski zwycięży.

Obok naszego ruchu P. N. S., który już objął całą Polskę, na Śląsku, gdzie się ogniskuje ciężki przemysł, działa jeszcze N. S. P. R., której organem jest „Błyskawica".

Niedawno Kowal-Lipiński założył R. R. U. z czasopismem „Front Polski Zbudzonej", a byli współpracownicy „Echa Tygodnia", tego co zwalczał Narodowy Socjalizm, założyli Polską Partję Narodowych Socjalistów „Warta", z tygodnikiem „Warta".

W Zagłębiu Dąbrowskiem mec. Kozielski wydaje „Jedną Kartę" i działa pod nazwą NSPR. Sosnowiec, w odróżnieniu od NSPR. Katowice.

W Pabjanicach wychodzi czasopismo „Świt" organ PNSPR., czyli w skróceniu „żółtych koszul"

W Białskiem Stronnictwo Narodowo-Socjalistyczne połączyło się z PNS.

Lwów wydaje czasopismo „Wczoraj, dziś i jutro".

Nasz ruch, jak widać, obejmuje już całą Polskę. Na Śląsku wychodzi „Polska Błyskawica", Warszawa wydaje „Narodowego Socjalistę", Wilno „Front Narodowego Socjalisty" a nasz obwód Krakowski własny organ „Zwycięstwo", nie licząc innych pism sympatyzujących z nami.

Narodowy Socjalizm rośnie z dnia na dzień. Polska będzie miała dla swoich synów chleb i pracę i będzie taką, o jakiej marzyli jej obrońcy na polach bitew.

Wolność i niepodległość to święte słowa.

Polska pracująca zwycięży! Będzie dobrze i musi być dobrze, a biedzie naszej, pasorzytom, hydrze kapitału międzynarodowego, agenturom obcym i zdrajcom sprawy polskiej musi przyjść koniec.

Czuwajcie, Bracia! już dnieje...

Idzie sprawiedliwa Narodowo-Socjalistyczna Polska.

Z. C.

Pochód Narodowego Socjalizmu zagranicą.

Kronika zagraniczna.

Francja. Marksizm francuski, kierowany przez sjonistę i miljonera żydowskiego, Leona Bluma, rozpada się. Poseł Renaudel i tow. założyli nową grupę neo-socjalistyczną o jawnem zabarwieniu narodowem. Jest to dalszy prognostyk ewolucyjno-programowy. Francja trzeźwieje i narodowy socjalizm rośnie.

Na pierwsze miejsce wysuwa się grupa pod nazwą Francizmu (françisme), na której czele stoi Marcel Bucard, redaktor „Avenir'u". Dalej idzie Milicja narodowo-socjalistyczna Gustawa Herve'go z organem Partji „Victoire" (Zwycięstwo). Hennessy kieruje Partją Socjalno-Narodową.

Anglja. W Londynie rozwinął żywą działalność polityczną „Związek czarnych koszul". Wodzem Związku jest znany patrjota angielski lord Mosley.

Belgja. We Flandrji działa organizacja „Zielonych koszul" pod nazwą „Jongdinaso Wendels", w skróceniu „Dinaso". Ruchem kieruje Joris von Seweren. Sztandar partyjny zdobi pług, zębate koło i miecz.

Irlandja. W Irlandji „Jong Irland Association" (Związek Młodej Irlandji) w skróceniu „Niebieskie koszule", rozwija się bardzo pomyślnie.

Ostatnio rząd De Valery wydał dekret o rozwiązaniu „Niebieskich koszul" i nakazał aresztować ich wodza gen. Doutfy. Z tego powodu doszło do zamieszek w kraju i rząd dubliński musiał cofnąć swoje zarządzenie.

Organizacja „niebieskich koszul" liczy około miljona członków, gotowych iść o wolność swej drogiej Irlandji na śmierć i życie.

Rumunja. W Rumunji istnieje Liga Narodowo-chrześcijańska prof. A. Cuzy pod nazwą tego wodza (Cuziści), która to przy ostatnich wyborach „liberalnych" uzyskała 6 mandatów. Dalej kroczy zwycięsko „Żelazna Gwardja" Codrianu, „Braterstwo Krzyża" prof. Nicolai Jorgi, wielkiego przyjaciela Polaków i „Siedmiogrodzki Związek Panaryjski".

Węgry. Na czele węgierskiej partji narodowo-socjalistycznej stoi Fertics. „Związek budzących się Węgier" istnieje od 1919 roku, tj. od chwili uwolnienia Węgier z pod jarzma komuno-żydowskiego Bela Kuny.

„Kto zdoła wstrzymać strumień w biegu...", Czy jest na świecie taka siła? — pytamy się, my, polscy narodowi socjaliści.

Idzie nowy ład, nowy porządek. Zmierzch Izraela i międzynarodowego kapitału. Narody Słowiańskie — zbudźcie się!

O dalszym ruchu narodowo-socjalistycznym w następnym numerze.

KOMUNIKAT.

W Sekretarjacie Obwodowym P. N. S. w Krakowie, są do nabycia następujące wydawnictwa Partji Narodowych Socjalistów:

Program P. N. S.	30 gr.
Narodowy Socjalizm wobec Komunizmu	20 gr.
Państwo niepodległe czy kolonja	30 gr.
O nowy ustrój Polski	10 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA CZYNNA CODZIENNIE OD GODZINY 10 DO 13.

RĘKOPISÓW Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Kraków, ul. Józefa Piłsudskiego 21 I. p. Konto czekowe P. K. O. 410.318.

PRENUMERATA
rocznie 3 zł. 50 gr.
półrocznie 1 zł. 80 gr.
kwartalnie 0 zł. 90 gr.

Wydawca i redaktor Kazimierz Macek Kraków, ulica Józefa Piłsudskiego 21, I. p.
Drukarnia „Fortuna" R. Kostuchowej Kraków, Lubicz 13.